

O dacie Bożego Narodzenia na serio
Wywiad z ks. prof. Józefem Naumowiczem

Andrzej Wroński o powstaniu styczniowym,
Stanisław Żaryn o stanie wojennym,
Aleksander Nalaskowski o edukacji

grudzień 2012–styczeń 2013 Nr 7/8 Nr indeksu 281980

cena 15 zł (w tym 8% VAT)

Na POWAŻNIE

Miesięcznik o Polsce, historii i kulturze wPolityce.pl



ŻYCIE

Nr indeksu 281980 ISSN 2084-5650





JAN ŻARYN

Roznosiciele nienawiści

Wchodzimy w kolejny trudny dla Polski rok – 2013. Ta epoka trudu zaczęła się dynamicznie rozwijać po 10 kwietnia 2010 r. i nic nie wskazuje na to, byśmy się z niej wydobyli. Zdrowy rozsądek nadal ludziom podpowiada, iż żądanie prawdy jest obowiązującym prawem w Polsce i na świecie, że wolność oznacza także prawo do szukania; że najważniejsze organy państwa powinny wspierać i bronić specjalistów, którzy czują się zobowiązani wobec ponad dziewięćdziesięciu ofiar katastrofy, nadal drażną skałę. Z kolei rządzący i większość mediów nie widzą już potrzeby zajmowania się katastrofą, a wszystkich myślących inaczej poddają podważającej godność człowieka dyskwalifikacji. Dotyka ich stygmatyzacja: „katole”, „rydzyki”, „pisiory”, służący największemu „świrowi” oraz człowiekowi w turbanie, „talibowi” (jak głoszą okładki). Te słowa klucze – jak słusznie zapewne przewidują propagandyści medialni – w oczach „ludu” odebrały konkretnym ludziom prawo do istnienia w sferze publicznej. A wszystko zgodnie z prawem. Napastliwość mediów i polityków ma w III RP długą tradycję. Niesiołowski, Palikot i cała chmara pseudodziennikarzy przez lata w umysłach wielu nagromadzili pokłady niechęci, pewnie w niektórych także nienawiści. Krzywdę trudno uciszyć. Żądanie sprawiedliwości niestety wygrywa z miłosierdziem! Pamiętam naturalny odruch pewnego kombatanta czasów II wojny

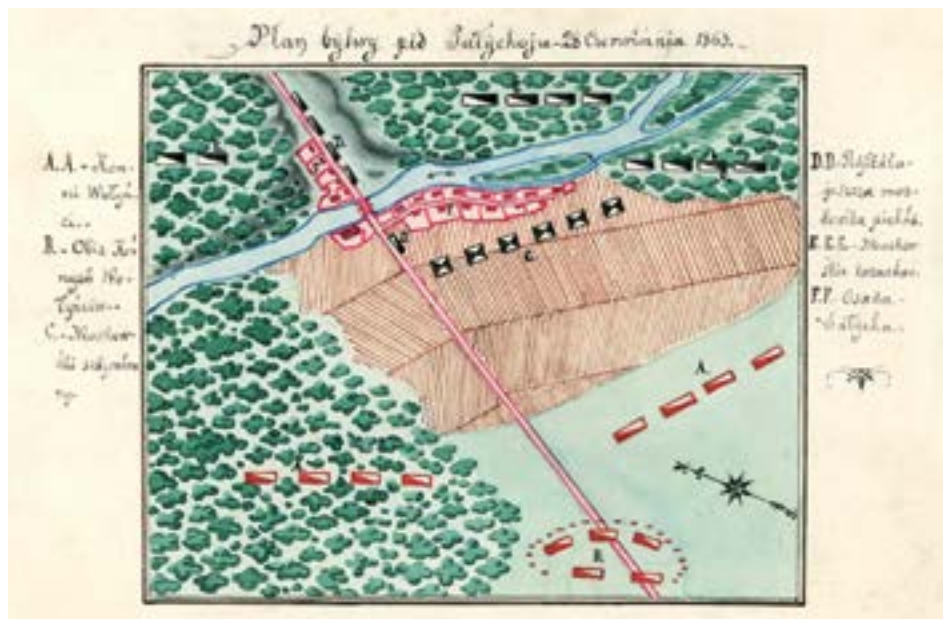
Tak to był zamach!
No i co nam zrobicie?



światowej, który kilka lat temu, 1 sierpnia na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, uderzył w plecy zachwyconego sobą posła Platformy. Tylko tak człowiek ten mógł dać świadectwo oburzeniu: „Jak śmiał tu przychodzić?”. Ale przypomnijmy, że został zabity nikogo nieobrażający działacz PiS z Łodzi, a nie polityk ustawicznie prowokujący swymi cuchnącymi wypowiedziami.

I oto pewnego razu zdarzył się cud. Obecność „mowy nienawiści” została nagle dostrzeżona przez rządzących. Premier Tusk dał sygnał, z wdziękiem osoby, która nie kojarzy związków między przeszłością a teraźniejszością. Weszliśmy w nowy etap kłamstwa. Obraża ich to, że w mediach sprowadzonych przez nich do niszowych

oraz w przestrzeni internetowej, dokąd jeszcze ABW skutecznie nie zajrzała, panoszy się „język pomówień”. A to ktoś napisze, że w Smoleńsku doszło do zamachu, a to ktoś inny – profesor kolejnej renomowanej uczelni – po raz wtóry przypomni, że brzoza nie mogła urwać skrzydła. Znaczący się, PO zasłaniała morderców! Jeszcze inny z satysfakcją graniczącą z bezduszną przypomniał wypowiedzi minister Kopacz, która tak się przecież starała. To myśmy kłamali? O nie! Jeszcze inny pośmieje się z prof. Tomasza Nałęcza, który swego czasu stwierdził, iż Piłsudski i Dmowski nigdy nie oddaliby śledztwa smoleńskiego w ręce Amerykanów – jak chce tego PiS (w domyśle). „Czy to znaczy, że najpierw by oddali Rosjanom?” – zapytano zatem. Śmiać się z „władzy”?! Szczęśliwie ekipa rządząca wyrzuciła z pracy grupę dziennikarzy z Cezarym Gmyzem na czele, który z nienawiścią napisał o trotylu. Ostatnio zaś (w dzień przekazania tego numeru do drukarni) właściciel z nadania wyrzucił z pracy – z miłością rzecz jasna – Pawła Lisickiego, czyli Rozprawił się de facto z własnym, poczytnym tygodnikiem „Uważam Rze”. Władze zorganizowały obchody „poprawnej” Polski w dniu 11 Listopada, a ziejących jadłem niechęci do Platformy Obywatelskiej, w tym dziesięcioletnie dzieci, pogoniły za pomocą gazów łzawiących. Wszyscy uczestnicy Marszu Niepodległości widzieli zamaskowanych dzientelmenów z racami w rękach, przepuszczanych i chronionych przez policję, która następnie postanowiła się z nimi pobić – jak prawdziwi bandyci z bandytami, w szemranym dzielnicach przedwojennej Ameryki. Media obwieścili, że tak dłużej być nie może, prawnicową ekstremę należy zdelegalizować. Teraz się dziwią, że ten czy ów nie wytrzymał nerwowo i coś „chlapnął”. Postanowili praktyki te ukrócić i znaleźć niezależnego prokuratora, by oskarżył Grzegorza Brauna niemal o próbę zamachu na całe grono dobrych i wrażliwych ludzi mediów. W Klubie Ronina (jednym z setek i tysięcy w skali kraju, gdzie tego dnia jedna osoba mówiła, a kolejne słuchały) wypowiedział zdanie, które wprawiło w śmiech zebranych. Na oczywistym dowcipie, być może nieudanym – nie wiem, nie słyszałem – śmiertelnie poważni politycy PO i komentatorzy następnego dnia usypali stos. Gdy Czytelnik będzie czytał ten tekst, być może sprawa zostanie już wrzucona do lamusa kolejnych, kompromitujących ekipę rządzącą pomyłek. Kto wie? Jednakże, podobnie jak w sprawie Brunona K., powoli widać, że przechodzimy z epoki dzieciństwa BBWR (1926–1930), w stan państwa o podwyższonym ryzyku dla ludzi o odmiennych poglądach (1930–1939). To wówczas bito posłów opozycji, wrzucano ich do karcerów i kazano myć toalety, zwolennikom deptanych zarzucając mowę nienawiści. Skojarzenia cisną się na usta same, niejedna ręka chwyciła za pióro. Uczynili to także członkowie Obywatelskiej Komisji Etyki Mediów, pisząc m.in. o okładkach pism „głównego nurtu”: „Forma i treść okładek wskazuje, że autorzy chcą obrazić – zarówno portretowanych, jak i ich zwolenników, a w konsekwencji obniżyć w oczach czytelników ich wartość jako ludzi. Chodzi o zohydzenie opozycji; ale długofalowym celem takich napaści może też być stopienie wrażliwości czytelników i wyuczenie ich negatywnej postawy wobec znieszczałanych postaci. Tak żeby nikt nie musiał myśleć ani kierować się jakimikolwiek wartościami, a wyrobił w sobie odruchy prymitywnej nienawiści”. Apeluję zatem do rządzących oraz do niezależnych prokuratorów i dziennikarzy głównego nurtu, byście – zanim złapiecie na gorącym uczynku Grzegorza Brauna i jemu podobnych – najpierw złowili prawdziwych roznosicieli nienawiści. Niestety, to Wy! ♦



20 Powstanie styczniowe na Wołyniu, Podolu i Ukrainie

ANDRZEJ WROŃSKI

FOT. PAP/JACEK TURCZYK



24

W kokonie komunistycznego kłamstwa

STANISŁAW ŻARYN

98

Szuflady zmian

ALEKSANDER NALASKOWSKI



112 Dlaczego ptak śpiewa?
Z MALARZEM MICHAŁEM ŚWIDREM
ROZMAWIA JANUSZ KOTAŃSKI

Na POWAŻNIE

Nr 7/8 ♦ grudzień 2012 – styczeń 2013

8 Pożegnanie Erazma Ciolka

- JAN ŻARYN, MICHAŁ KARPOWICZ, MAŁGORZATA ŻARYN

TEMAT MIESIĄCA

10 O dacie Bożego Narodzenia na serio

- Z KS. PROF. JÓZEFEM NAUMOWICZEM Z UKSW ROZMAWIA MILENA KINDZIUK

14 Pamiętajmy o dacie 29 listopada

- ANDRZEJ WROŃSKI

18 Podróże do Polski - JANINA HERA

20 Powstanie styczniowe na Wołyniu, Podolu i Ukrainie - ANDRZEJ WROŃSKI

24 W kokonie komunistycznego kłamstwa

- STANISŁAW ŻARYN

28 Boże Narodzenie - KS. JAN SOCHOŃ

ŻYCIE

32 Matka świętego - MILENA KINDZIUK

34 Gdy nadeszła pełnia czasu - JOLANTA KLECEL

38 Kiedy święci odliczali czas w Białyninie i Mikołajewie - AGNIESZKA SŁAWIŃSKA

42 Historia legalizacji aborcji - ANTONI ZIĘBA

HISTORIA

46 „Ojczyzna wskrzeszona” - DOMINIK SZCZĘSNY-KOSTANECKI

49 Witold Woyda w zainteresowaniu SB

- ARTUR CEGIEŁKA

54 Smutne wyzwolenie - MICHAŁ KOMUDA

56 Kryptonim „Paweł”, czyli casus Niezgodzkiego

- GRZEGORZ MAJCHRZAK

58 Oskar Halecki vel Chalecki, historyk

zapomniany - ALEKSANDER MACIEJ JABŁOŃSKI

62 „Byłem dla pana Mazowieckiego »wiórem«”.

- Z PROF. JÓZEFEM SZANIAWSKIM ROZMAWIAJĄ TERESA BRYKCYŃSKA I JERZY DĄBROWSKI

65 Kto ratuje jedno życie, jakby świat cały ratował. Opowieść o siostrze Wandzie Garczyńskiej

- LUDWIKA BORAWSKA-SZYMORSKA

70 Dobry Pasterz oddaje życie swoje za owce. Historia biskupa Vincentasa Borisevičiusa

- ILONA LEWANDOWSKA

73 Między Niemcami a Rosją - KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI

76 To pytanie trzeba zadać serio... - PIOTR SKIBIŃSKI

Z MYŚLĄ O POLSCE

80 Z cieniem PRL niczego pozytywnego

nie stworzymy - Z TADEUSZEM M. PŁUŻAŃSKIM ROZMAWIA STANISŁAW ŻARYN

84 Wpływ walki komunistów z własnością prywatną na bieżącą sytuację mieszkaniową Polaków - MIROSLAWA PYTLEWSKA-SMÓŁKA

88 Utracony złoty róg - Z WIToldem WASZCZYKOWSKIM ROZMAWIA ANNA TOKARSKA

91 Ministerstwo Pokoju A.D. 2012 - RYSZARD CZARNECKI

92 Awaria na stadionie rządowym - MARCIN WIKŁO

94 Wobec sztuki dezinformacji - ANNA NOWANNA

EDUKACJA I WYCHOWANIE

98 Szuflady zmian - ALEKSANDER NALASKOWSKI

104 Tam i z powrotem. Korespondencja własna z Wielkiej Brytanii - ELŻBIETA KRÓLIKOWSKA-AVIS

KULTURA

106 Matka Boska ze strychu - IZABELLA GALICKA

109 Losy cudownego obrazu Matki Boskiej Łatyczowskiej - ANNA NOWANNA

112 Dlaczego ptak śpiewa? - Z MALARZEM MICHAŁEM ŚWIDREM ROZMAWIA JANUSZ KOTAŃSKI

117 „Wymyśl ciekawą historię i kręć” - Z MALWINĄ SWORCZUK ROZMAWIA ANNA HUSZCZO

120 Balkon - JAN MICHAŁSKI

122 Notki o książkach - MAREK KLECEL

125 Za horyzontem codzienności - WANDA ZWINOGRODZKA

127 Bliskie spotkania nowego stopnia - PRZEMYSŁAW SKRZYDELSKI

STAŁY FELIETON

130 Urok klasolekcji - PIOTR ZAREMBA

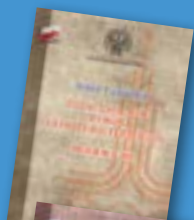
warto przeczytać...

„W służbie Niepodległej” – nowa seria o historii najnowszej

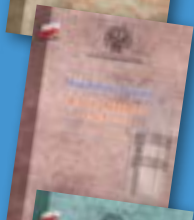
o najnowszej pracy Elżbiety Romanowskiej, która dość mocno opisała, jakie było prawo zaraz po wojnie



Z tej serii jeszcze:



Artur Cegiělka przedstawia działania PRL-owskiego aparatu bezpieczeństwa wypełniającego zadania de facto zlecane przez sowieckie państwo.



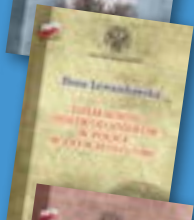
Magdalena Bogdan opowiada o polskiej sekcji Radio National de España, przed powołaniem Radia Wolna Europa.



Książka Agnieszki Pietrzak to opowieść o planach i ich realizacjach, o agentach i ich oficerach prowadzących z Informacji Wojskowej (kontrwywiadu).



Artur Kubaj przybliży nam czasy niemal współczesne. W swojej pracy opisuje zmagania głównych grup opozycji solidarnościowej w latach 80-tych XX wieku.



Nagroda internautów
Książka o skrytym, żeńskim zakonie, które nie ugięło się przed zмовą komunistów i nadal wypełniało swą posługę podjętą wobec Boga i ludzi.



Kilkunastu autorów opowiada o powstaniu styczniowym, o zmaganiach bohaterów II RP i kolejnych wojen światowych, a także o najmłodszych, walczących o wolność w latach 80.



... zapraszamy do lektury

FOT. JERZY DĄBROWSKI ONS



FOT. D. ROGUT



FOT. PIOTR ZYCIĘŃSKI



FOT. PIOTR ZYCIĘŃSKI



FOT. JERZY DĄBROWSKI ONS



Marsz Niepodległości w Warszawie

FOT. JERZY DĄBROWSKI ONS



Tak świętowaliśmy Dzień Niepodległości

11 Listopada, jak co roku, Stowarzyszenie Polska Jest Najważniejsza z prezesem prof. Janem Żarynem i wiceprezesem Wojciechem Boberskim na czele oraz Międzynarodowe Towarzystwo Muzyki Polskiej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Warszawie z prezesem Karolem Radziwonowiczem oraz wiceprezesem prof. Stanisławem R. Domańskim na czele, złożyli wieniec przy pomniku Paderewskiego (1860–1941) w Parku Ujazdowskim.

Uroczystość rozpoczęliśmy tradycyjnie o godz. 12.00; przypomnieliśmy sylwetkę wielkiego Polaka, najbliższego współpracownika Romana Dmowskiego w Komitecie Narodowym Polskim, człowieka, którego światowe dokonania kompozytorskie i pianistyczne wpłynęły w sposób zasadniczy na dyplomatyczne sukcesy Polaków w walce o wolną Ojczyznę. Przypomnieliśmy, że był równocześnie politykiem wiernym chrześcijańskim i demokratycznym wartościom. Gdy Polska w 1940 r. znów go wezwała do działania, głęboki patriotyzm i pozycja międzynarodowa kazały mu mimo podeszłego wieku stanąć na czele Rady Narodowej i wesprzeć

rząd RP oraz Naczelnego Wodza na uchodźstwie. W Dniu Niepodległości nie chcieliśmy o nim zapomnieć! Niestety, nasze wieńce szybko zniknęły spod pomnika, przesunięte przez funkcjonariuszy BOR na dalszy plan; podobnie znicze. Placyk nagle opustoszał, zbliżała się godz. 14.00, kiedy to przed wizerunkiem Paderewskiego – twarzą w twarz – miał stanąć sam pan prezydent RP Bronisław Komorowski.

[Redakcja]

Młodzieżowe Marsze Niepodległości w Suwałkach

Pierwszy Marsz Niepodległości w dniu 11 Listopada uczniowie suwalskich szkół zorganizowali w roku 1980. Od 2006 r. młodsze pokolenie kontynuuje tradycję swoich poprzedników.

Inicjatorem marszu w roku 1980 był Maciej Butkiewicz – uczeń technikum, uczestnik strajku na Wybrzeżu. Przed Dniem Niepodległości on i jego koledzy uporządkowali pomnik Peowików (poległych w walkach z Litwinami w sierpniu 1919 r.) na suwalskim cmentarzu. 11 Listopada po mszy świętej i złożeniu wiązanek pod Dębem Wolności manifestanci z pochodniami i transparentami przeszli na cmentarz pod mogiłę uczestników powstania sejneńskiego. Podobny przemarsz odbył się rok później, ale rodzącą się tradycję przerwał stan wojenny.

Powrócono do niej w 2006 r. Młodzież suwalskich szkół zorganizowała marsz odtwarzający trasę tych z lat 1980–1981. Wielką satysfakcją organizatorów budzi fakt, że marsz jest wyrazem przywiązania młodego pokolenia do najważniejszych wartości, jakimi są Bóg, Honor i Ojczyzna.

Wieczne przemarsze łączą pokolenia, przyciągając coraz liczniejsze grono uczniów i dorosłych, chcących okazać czynnie swoje patriotyczne zaangażowanie i oddać hołd poległym za Polskę. W tym roku, podczas VII już marszu, przypomniano postać młodego żołnierza podziemia niepodległościowego z Suwałk, Mariana Piekarskiego zamordowanego w 1946 r. przez komunistów.

[Jarosław Schabieński]

FOT. JAROSŁAW SCHABIENSKI



Marsz Niepodległości w Suwałkach

80 proc.

Polaków jest za ochroną życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Czy demokracja to uszanuje?

Papa, je t'aime, maman, je t'aime!

Z takimi okrzykami ruszyła manifestacja przeciwko małżeństwom homo i adopcji dzieci przez pary homo.

Było nas ok. dwustu tysięcy i był to też protest przeciwko prezydentowi i ekipie rządzącej, która zamiast zajmować się problemami gospodarczymi kraju, spłaca swe elektoralne długi, prawdopodobnie.

Slogan „La Manif pour tous” jest śliczną przekrętką sloganu mediów przychylnych homoseksualistom: „Le mariage pour tous”.

Jeśli o mnie chodzi, to protestowałam na ulicy ostatni raz jakieś trzydzieści parę lat temu przeciw rządzącej komunie w Warszawie i nie sądziłam, że będę to robić we Francji. Tym bardziej że nie znoszę tłumów, pochodów i związanych z tym podekscytowanych osobników.

To był jednak bardzo spokojny marsz, było bardzo dużo osób po prostu starych i bardzo dużo młdzieży. To była Francja, biała, zamożna, spokojna, tradycyjna – czyli to wszystko, czym niektóre koła i kółka rządzące pogardzają i czego nie znoszą, bo nigdy do tych środowisk nie mieli dostępu.

[Joanna Metzger]



Powstanie film o bohaterskim rotmistrzu

Film o rotmistrzu Witoldzie Pileckim, twórcy ruchu oporu w KL Auschwitz, zamordowanym w 1948 r. przez komunistów, chce zrealizować stowarzyszenie Auschwitz Memento. Rozpoczęło już publiczną zbiórkę funduszy. – Publiczna zbiórka to wyraz naszej determinacji – mówi Paulina Wądrzyk, prezes stowarzyszenia. – Od kilku lat staramy się bezskutecznie pozyskać publiczne fundusze na ten cel. Wsparcia odmówiły nam nawet Ministerstwo Obrony Narodowej i Muzeum Historii Polski, mimo że w tym czasie zdobywaliśmy pieniądze na realizację innych projektów.

Auschwitz Memento zrealizowało pięć historycznych filmów dokumentalnych. Wszystkie emitowane były na antenie telewizji publicznej, dwa z nich – *Pamięć. Tajemnice lasów* Piaśnicy oraz *Dumę i zdradę* – w najbliższym czasie pokaże Planete+. – Mamy chęci, zapał, wiedzę, znakomitą ekipę realizatorów, brakuje nam tylko pieniędzy – dodaje Bogdan Wasztyl, przewodniczący rady programowej stowarzyszenia. – Wierzmy jednak w społeczeństwo obywatelskie, dlatego odwołujemy się do jego aktywności i hojności. Niech film o jednym z najlepszych Polaków będzie naszym wspólnym dziełem.

Reżyserem filmu będzie Dariusz Walusiak, historyk, reżyser, scenarzysta, w latach 80. związany z NŻS, autor ok. pięćdziesięciu reportaży i filmów

dokumentalnych o tematyce kresowej i historycznej, prezentowanych i nagradzanych na festiwalach w kraju i zagranicą.

– Witold Pilecki to postać uosabiająca najważniejsze dla Polaków wartości; Bóg, Honor, Ojczyzna. Dla nich walczył i zginął – mówi Dariusz Walusiak. Dzisiaj, kiedy wartości te są nam odbierane, przywracanie pamięci o Żołnierzach Wyklętych, o bohaterskim rotmistrzu jest naszym obowiązkiem”.

Stowarzyszenie uzyskało zgodę Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji na zbiórkę publiczną ważną do września 2013 r. Organizatorzy akcji Projekt: Pilecki podkreślają, że jest to przedsięwzięcie w najwyższym stopniu misyjne – film będzie przekazany nadawcom telewizyjnym oraz w całości udostępniony w Internecie, przewidywane są również liczne pokazy publiczne. Wszyscy sponsorzy zostaną uwzględnieni w księdze darczyńców umieszczonej na stronie www.projektpilecki.pl i dołączanej do płyt DVD z filmem. – Ponieważ uważamy, że Europa nie może o Witoldzie Pileckim nie wiedzieć, rozważamy przygotowanie filmu również w wersjach językowych angielskiej, niemieckiej, francuskiej i hiszpańskiej – podkreśla Bogdan Wasztyl.

**Pieniądze można wpłacać na konto:
Bank Spółdzielczy o/Oświęcim
31 8110 1023 2003 0300 3381 0002**

W SKRÓCIE

Nagroda im. Jacka Maziańskiego dla Ewy Stankiewicz

26 października 2012 r. w sali SDP przy ul. Foksal odbyła się coroczna uroczystość wręczenia Nagrody im. Jacka Maziańskiego. Wśród nominowanych same sławne postacie: Anita Gargas, Cezary Gmyz, Paweł Lisicki, śp. Tomasz Merta, Ewa Stankiewicz i Tomasz Sakiewicz.

Uroczystość jak co roku prowadził Bronisław Wildstein. Werdykt jury odczytał Krzysztof Czaubański, a piękną laudację na cześć Ewy Stankiewicz – laureatki kolejnej edycji Nagrody im. Jacka Maziańskiego – wygłosił Krzysztof Kłopotowski.

Żeby Polska była Polską

7 listopada wieczorem w warszawskiej sali Palladium z udziałem kilkuset osób odbył się koncert niepodległości zorganizowany przez fundację „Żeby Polska była Polską”, założoną przez Katarzynę i Jana Pietrzaków. Publiczność żywiołowo nagradzała oklaskami kolejnych artystów, w tym m.in. – poza gospodarzem – jego gości: Lecha Makowieckiego, Andrzeja Rosiewicza czy Ryszarda Makowskiego. Kapituła fundacji w składzie Wiesław Johan (przewodniczący), Józef Orzeł i Jan Żaryn przyznała nagrody (pięknie wykonane statuetki oraz nagroda pieniężna) „Żeby Polska była Polską”

II Kongres Obywatelskiej Komisji Edukacji Narodowej

14 listopada 2012 r. w gmachu Sejmu odbył się II Kongres Obywatelskiej Komisji Edukacji Narodowej. Pomysł powołania OKEN powstał na bazie ruchu społecznego kontestującego stan polskiej oświaty, który, zwłaszcza po reformie programowej wprowadzonej przez minister Katarzynę Hall, ulega ciągłej degeneracji. Założyciele nowej inicjatywy doszli do wniosku, że jedynie szeroki ruch obywatelski jest ratunkiem dla polskiej szkoły i coraz bardziej widocznego spadku wiedzy ogólnej kolejnych pokoleń abiturientów. Kongres założycielski OKEN miał miejsce w Krakowie 19 maja br. Wówczas wybrano władze Komisji, na jej czele jako przewodniczącą stanął prof. dr hab. Włodzimierz Stuleja, a wiceprzewodniczącym został prof. dr hab. Jan Żaryn.

II Kongres zgromadził kilkudziesięciu przedstawicieli środowisk akademickich i oświatowych, reprezentujących różne dziedziny nauki, chociaż grupę dominującą stanowili historycy. W ciągu kilku godzin niezwykle ciekawych obrad zebrani wysłuchali sześciu referatów, a następnie wzięli udział w równie interesującej dyskusji. Burza mózgów zaowocowała wieloma nowatorskimi, nieraz konkurującymi ze sobą pomysłami. Nieodłącznym elementem wszystkich wypowiedzi była negatywna ocena władz odpowiedzialnych za edukację szkolną: „Obecna władza celowo lansuje degradujący wiedzę ogólną system edukacji. Czyni to nie tylko ze względów ekonomicznych, zakładając, że wczesne uzawodowienie wychodzi naprzeciw potrzebom rynku pracy. Czyni to również dlatego, że społeczeństwem, w którym jest coraz mniej ludzi myślących, łatwiej rządzić” – powtarzano.

[Andrzej Wroński]

Erazma poznałem w IPN. Przygotowywaliśmy z Januszem Kurtyką ważną (jak nam się wydawało) książkę o aparacie represji wobec ks. Jerzego. Był rok 2008. Szukałem najlepszego zdjęcia na okładkę przyszłej publikacji. I musiałem zadzwonić do Erazma – pamiętają państwo: ks. Jerzy w sutannie, na jego piersi, nad guzikiem, orzełek w koronie, przypięty i podtrzymywany lekko palcami. Erazm był „fotografem ks. Jerzego Popiełuszki”, jak go nazwał kapłan żoliborski. Potem mordercy urwali orzełka, pozostała dziura.

Spotkanie pierwsze zaowocowało kolejnymi. Książka z sutanną, orzełkiem i palcami ks. Jerzego ukazała się



JAN ŻARYN

w 2009 r. Ostatecznie Erazm wydał w IPN także swój album w rocznicę powstania „Solidarności” – w 2010 r. Nie mieliśmy czasu, by o sobie zapomnieć. Przyszła tragedia 10 kwietnia. Erazm był z aparatem, z którym się nie rozstawał; zrobił serię pięknych zdjęć z wieży przy św. Annie, dokumentując tę przedziwną, wielogodzinną kolejkę ludzi, przybyłych, by oddać cześć prezydentowi RP i Jego małżonce. Jedno z tych zdjęć znalazło się w 1. numerze naszego wspólnego miesięcznika „Na Poważnie”. Tragedia z 10 kwietnia zbliżyła ludzi, na długo, do dziś... Spotkaliśmy się w Komitecie honorowym wspierającym Jarosława Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich. Nie minęło wiele miesięcy, gdy po raz pierwszy

przekroczyli próg naszego domu. „Na Poważnie” stało się od razu także ich pismem, Erazma i Agaty. Nielatwo człowiek dorosły, po pięćdziesiątce jak ja, odczuwa potrzebę nowej przyjaźni. Przyjaźń wymaga bowiem pielęgnacji, sprawdzenia, czyli czasu. W przypadku Erazma i Agaty było inaczej. Od razu byliśmy sobie bliscy, od razu wyczuliśmy – jak mniemam – swoiste, erazmowe poczucie humoru. Zdaliśmy egzamin! Świadczył o tym jego uśmiech, gdy tylko zobaczył Małgosię czy mnie. Pamiętne imieniny Jana 24 czerwca 2012 r. w Kaniach na działce mojego brata Szczepana. I Erazm z aparatem fotograficznym. Czy ktoś dostrzegł i zrozumiał życiowy dylemat Ignasia: zostać piłkarzem czy od razu zjeść ciastko? ♦

Erazm Ciołek (1937–2012)



FOT. PIOTR ŻYCIĘŃSKI

Erazm Ciołek

Jako młody ongiś miłośnik fotografii miałem trzech ulubionych mistrzów: Marka Karewicza, Wiktora Wołkwa i Erazma Ciołka. Każdy z nich fotografował inaczej, co innego ich interesowało, ale każdy z nich jakoś mnie fascynował. Tyle że ta admiraacja odbywała się na odległość.

Wreszcie niedawno, po latach Bóg sprawił, że ku pewnemu zaskoczeniu obydwu stron znalazłem się przy jednym stole, u wspólnych przyjaciół, z Agatą i Erazmem Ciołkami. Erazm wręczył właśnie gospodarzom swój nowy album z dedykacją, a ja stałem sobie obok. Państwo Ciołkowie coś szepnęli sobie na boku i za chwilę znalazło się inne wydawnictwo, które Erazm podpisał i ruszył wręczać nowo poznanemu mnie. Ja z kolei zacząłem coś bąkać i krygować się chyba nie najmądrzej, na co Erazm z udawanym oburzeniem zareagował: „Co pan sobie myśli! Uważa pan, że ja nie wiem, komu mam dawać moje książki?”

Taki był wielki Erazm Ciołek bez aparatu. I ja miałem honor go poznać. ♦



MICHAŁ KARPOWICZ



FOT. ERAZM CIOLEK

Kiedy parę lat temu mój Mąż opowiadał mi o sympatycznej rozmowie z Erazmem Ciołkiem w IPN, słuchałam z zazdrością. Pomyślałam wtedy, że zwykli ludzie nie obcują z dostojnymi i zasłużonymi artystami.

Jakże się myliłam. Państwa Ciołków spotkałam w marcu 2011 r. na otwarciu wystawy poświęconej sztuce religijnej w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego na warszawskim Ursynowie. Byłam sama, pozbawiona naturalnego prestiżu, jaki zwykle daje mi obecność Małżonka. Zaczęliśmy rozmawiać tak, jakbyśmy się znali od lat. Potem odnaleźliśmy się na zebraniach SPJN (nie mylić z partią), a potem już pracowaliśmy razem przy miesięczniku „Na Poważnie”. Nie zauważyliśmy nawet, kiedy nasza znajomość stała się bliższa. Erazm – ciepły, wrażliwy człowiek, z ogromnym poczuciem humoru, szarmancki wobec kobiet, bywał u nas w domu. Razem z Agatą zaangażował się w nasze pismo. Spędziliśmy także miłe chwile poza Warszawą, na imieninach Jana. Erazm ciągle z aparatem, ciągle gotowy, równie wyczulony na sprawy wielkie, jak i na pozór błahe – jednak zawsze jakoś ważne. Czy to Okrągły Stół, czy mały chłopiec kopiący piłkę. ♦



MAŁGORZATA ŻARYN



FOT. ERAZM CIOLEK

O dacie Bożego Narodzenia na serio

Z ks. prof. Józefem Naumowiczem z UKSW, znawcą pierwszych wieków chrześcijaństwa, rozmawia Milena Kindziuk



FOT. MAŁGORZATA ŻARYN

Betlejem, Kościół wzniesiony w miejscu, gdzie Pan Jezus objawił się pasterzom

Ewangelie nie określają daty narodzenia Jezusa? Ależ podają wystarczająco wiele danych historycznych, nawet jeśli nie są one czystą biografią Jezusa, ale zapisem Dobrej Nowiny o zbawieniu. Informują przecież, że Jezus przyszedł na świat za panowania Heroda. Że nastąpiło to za cesarza Oktawiana Augusta, w czasie powszechnego



MILENA KINDZIUK

spisu ludności, gdy zarządcą Syrii był Kwiryniusz. Na tej podstawie można w przybliżeniu określić rok narodzenia Jezusa.

Chodzi mi jednak o dzień tygodnia i miesiąc narodzenia.

My jesteśmy przyzwyczajeni, że znamy datę naszego urodzenia i podajemy ją jako dowód naszej tożsamości. Ale tak nie było ani w starożytności, ani jeszcze do

niedawna. Ona nie była tak ważna. Stąd nie ma jej w Ewangeliach. Wiemy jedynie, że narodzenie Jezusa nastąpiło pół roku po narodzeniu Jana Chrzciciela. Zwiastowanie Maryi i poczęcie Jezusa miało bowiem miejsce, gdy Elżbieta, matka Jana Chrzciciela, była „w szóstym miesiącu”. Stąd do dziś celebруемy narodzenie Chrzciciela w czerwcu, a Jezusa sześć miesięcy później, w grudniu.